

ŻYDOWSKIE STUDIOWANIE TORY

Stanisław Krajewski

Studiowanie Tory to żydowski sposób odnoszenia się do Pisma. Tora, hebr. *Torah*, to w najwęższym sensie pierwsze pięć ksiąg Biblii, Pięcioksiąg Mojżesza. W najszerszym sensie Tora to komentarze i piśmiennictwo religijne oraz cała tradycja, która wywodzi się z Biblii i historii Izraela. Ta tradycja, mająca w znacznej części charakter prawnoreligijny, przez wiele stuleci funkcjonowała jako tradycja ustna. Chociaż jej starożytny korpus został spisany w Misznie w II wieku i w Talmudzie w VI wieku, to jednak nadal przysługuje mu nazwa „Tory ustnej” (*Torah shebealpe*). W odróżnieniu od tego podstawowe znaczenie słowa Tora, Pięcioksiąg, jest oddawane jako „Tora spisana” (*Torah szenichtaw*). Mówiąc „Tora”, w ramach judaizmu myślimy albo o całej tradycji, albo o tym węższym, podstawowym znaczeniu. Niezależnie od odcienia znaczeniowego słowa, zawsze chodzi o Objawienie, o zapis któregoś z jego warstw, o sens tego objawienia, a zatem o istotę judaizmu i tradycyjny – w przeciwieństwie do nowoczesnego, który bywa pozareligijny – sens żydowskości.

Mówiąc „Pismo św.” czy „Biblia”, odnosimy się do tego samego obiektu, co wtedy, gdy mówimy „Tora” (w sensie węższym), a jednak asocjacje są na tyle inne, że lepiej w ogóle nie tłumaczyć słowa „Tora”. Chodzi nie tylko o to, że pojawia się natychmiast znacznie szerszy sens tego terminu. Chodzi również o inne skojarzenia, między innymi związane ze sposobem, w jaki Tora funkcjonuje jako przedmiot fizyczny i jako obiekt rytualny.

Jako przedmiot fizyczny Tora to *sefer Torah*, czyli zwój Tory, Pięcioksiąg napisany na pergaminie, oczywiście po hebrajsku, jak przed tysiącami lat – ręcznie, naturalnym atramentem, gęsim piórem. Taki właśnie tekst, nawinięty na wałki, chroniony haftowaną koszulką, często ze srebrnymi ozdobami, jest nadal używany w każdej synagodze. Zwój Tory to przedmiot liturgiczny, wspólny dla wszystkich odłamów judaizmu i Żydów przynależnych do wszelkich kręgów kulturowych. Jest to najświętszy przedmiot materialny, jaki zna judaizm. Dlatego w trakcie nabożeństw oddaje mu się cześć, a więc chodzi nie tylko o tekst, który jest oczywiście tym samym tekstem, co w licznych wydaniach książkowych czy elektronicznych, ale też o sam ten przedmiot, który dzięki swojemu wykonaniu łączy nas z poprzednimi pokoleniami, z dawnymi czasy, ze swym nadprzyrodzonym Źródłem, Wedle tradycyjnej formuły, wciąż często rozumianej dość dosłownie w kręgach ortodoksyjnych, jest to kopia „Tory z Niebios”, którą „otrzymał Mojżesz na Synaju”.

Zwój Tory zawiera taki sam tekst, co wydania drukowane, ale nie jest to po prostu ten sam tekst. Z kilku względów. Po pierwsze, jest to tekst spółgłoskowy, w którym – zgodnie z dawniejszym sposobem zapisu – w zasadzie nie są zaznaczone samogłoski. Zaznaczone są za to akapity – za pomocą przerw dwojakiego rodzaju, krótszych lub dłuższych, a tego często się nie uwzględnia w wydaniach drukowanych. Po drugie, krój ręcznie pisanych liter jest od dawna ustalony, przy czym niektóre z nich są „ozdobione” tzw. koronami. Tekst na zwoju musi być dokładnie kopiowany, bez żadnych zmian. Traktowanie tego tekstu jako Słowa Bożego nie musi być naiwne (choć było i nadal bywa naiwne). Ilustruje to często cytowana przypowieść talmudyczna. Otóż Mojżesz przyszedł do Boga i zobaczył, że Bóg przyczepia ozdóbki do liter Tory. Spytał: „Co Cię skłania, by je przyczepiać?” Usłyszał w odpowiedzi: „Po wielu pokoleniach pojawi się na ziemi człowiek, Akiwa syn Józefa, który z każdej kreseczki każdej litery Tory wyprowadzi całe stopy wskazań”. Wtedy Mojżesz rzekł: „Pokaż mi go”. Bóg na to rzekł: „Odwróć się”. Uczynił

to, podszedł i usiadł na końcu ósmego rzędu (czyli z tyłu, w sali wykładowej Rabbiego Akiwy, który żył w II wieku n.e.), i nie zrozumiał nic z tego, o czym była mowa, i siły go opuściły. Gdy Akiwa doszedł do pewnej kwestii i uczniowie go zapytali skąd o tym wie, odrzekł: „To jest nauka, którą otrzymał Mojżesz na Synaju”. Wtedy na Mojżesza spłynął spokój. Wrócił do Boga i rzekł: „Masz takiego człowieka, a dajesz Torę przeze mnie?” Bóg odpowiedział: „Zamilcz, to uznałem za właściwe.”

Należy zaznaczyć, że podział tekstu Tory na rozdziały i numeracja wersetów – to dzieło średniowiecznych bibliotekarzy chrześcijańskich; jest on nieobecny w tradycyjnym tekście na zwoju, choć został zaakceptowany w judaizmie i jest powszechnie przyjmowany i stosowany nawet wśród Żydów bardzo tradycyjnych. Zasadniczy podział na części jest ściśle związany z liturgicznym użyciem Tory. W każdym tygodniu odczytuje się w trakcie modlitw zbiorowych kolejny fragment, tak aby w ciągu roku odczytać cały Pięcioksiąg. Stąd podział na 54 części, tzw. parsze, hebr. *paraszjot*. (Można się o nich dowiedzieć m.in. z mojej książki *54 komentarze do Tory dla nawet najmniej religijnych spośród nas*, Austeria, Kraków 2004.)

Owo odczytywanie dość długich fragmentów w trakcie nabożeństw stanowi o trzeciej i największej różnicy między tekstem Tory rozumianym jako Słowo, które ma brzmieć, a tym samym tekstem zawartym w książce. Nie chodzi tu o zwykłe odczytywanie, ale o melorecytację, odtwarzającą tradycyjną melodię, zgodnie z niezaznaczonymi nigdzie, choć dodawanymi w niektórych tekstach drukowanych, znakami akcentowymi. Wedle współczesnego teologa Jacoba Neusnera owo odśpiewywanie powołuje dopiero do życia żywe słowo, re-prezentuje, czyli odtwarza na nowo, tu i teraz, słowo objawienia. Bez tego mamy do czynienia z czymś mniej, z potencjalnością tylko, tak jak to się dzieje z muzyką. Sam zapis nutowy nam, ludziom, nie wystarczy, potrzebne są zgodne z nim odtworzenia muzyki. Odczytywana Tora staje się niejako Bożą pieśnią, Bóg znowu, jak zawsze, przemawia do Izraela. Doskonałym potwierdzeniem tego obrazu jest używana

w żydowskiej religii nazwa Pisma św.: *Mikra* to etymologicznie nie tyle „pismo”, co „to, co ma być odczytane”.

Oczywiście powyższy obraz ma charakter normatywny, nie jest bynajmniej opisem każdego rzeczywistego odczytywania Tory w synagodze. Często w diasporze znajomość hebrajskiego nie jest wystarczająca, by dla słuchacza słowa były zrozumiałe, by zdania były jasne, by skojarzenia dostatecznie bogate. Nawet odczytujący Torę czasem nie są ekspertami, rozumiejącymi niuanse znaczeń. Jednak eksperci są i zawsze byli, a każdy religijnie zaangażowany Żyd wie, iż należy słuchać ich, czyli rabinów, wyjaśnień, właśnie po to, by tekst lepiej rozumieć. Co więcej, nawet znudzonym przydługim czytaniem niezrozumiałego tekstu Żyd wie, że sam ten akt recytacji – i słuchania – wiąże go i ją z najdawniejszą tradycją, z jej Źródłem, z tym, dzięki czemu – lub Komu – warto być Żydem. (Narzuca się tu porównanie z wiernymi, którzy dawniej z satysfakcją uczestniczyli w kościelnej liturgii po łacinie, nawet gdy nie znali tego języka.)

Należy dodać, że tradycyjnie również Talmud, czyli Tora w szerszym znaczeniu, jest recytowany, choć inaczej, wedle innej melodii. Według wspomnianej metafory, rozwijanej przez Neusnera, o ile w synagodze rozbrzmiewa Boża pieśń, o tyle w domu studiów – zresztą często jest to to samo pomieszczenie – słychać odpowiedź, której Izrael udziela Stwórcy.

Głos z Synaju rozbrzmiewa stale. Przypominają o tym zarówno starzy jak i nowi rabini, tradycjoniści i reformatorzy. To dlatego rabin Eleazar z Modim mówił, że zasada, w której zawiera się cała Tora to: „Jeśli będziesz pilnie słuchał...” (Wj 15,26). Stała pamięć o tym momencie, to główny motyw historyczny całej liturgii żydowskiej. Ważność słuchania może być też ujęta z szerszej, filozoficznej perspektywy. Można mianowicie przyrównywać czynność słuchanie prawdy do aktu zobaczenia, postrzegania prawdy. Niektórzy to pierwsze uważają za bardziej hebrajskie, a to drugie za bardziej greckie. Niezależnie od trafności takiego podziału, jest niewątpliwe, że są to dwa różne podejścia i że o ile patrzeć skłania do ujmowania istoty, do

pochwycenia prawdy, o tyle słuchanie skłania do zgłębiania ukrytych znaczeń, do komentowania, do formułowania interpretacji. Mówiąc metaforycznie, ale zgodnie z fizyką, patrzenie jest ujmowaniem powierzchni, bo postrzeganiem promieni odbijanych przez powierzchnię, a słuchanie jest odbieraniem sygnałów płynących z głębi, bo drgania obejmują całe ciało, które jest źródłem dźwięków.

Zwój Tory nadaje się do liturgicznego użytku tylko wtedy, gdy nie brakuje w nim żadnej litery i nie jest dodana żadna litera, która nie występuje w tradycyjnie przekazanym tekście. Gdy tekst Tory (spisanej) potraktować tak poważnie, że każda litera, każda *jota*, i każda kreseczka ma znaczenie, to jasne jest, że liczy się nie tylko ogólny obraz opisanych wydarzeń, zasadnicze przesłanie i ujawniony poprzez opis sens stworzenia świata i powołania człowieka, ale absolutnej ważności nabiera sam tekst jako ciąg liter. Można je rozumieć jako zestaw znaków kodujących głębsze prawdy. To daje podstawę do interpretacji mistycznych i magicznych. I jedno, i drugie są obecne w tradycji żydowskiej. Jest w niej zarazem – co pragnę podkreślić – zawarta jasna świadomość, że mogą one łatwo prowadzić na manowce. Zresztą magia w jakiegokolwiek postaci jest zwalczana przez dominujący nurt judaizmu. Jeśli chodzi o wątki mistyczne, to wiele z nich odwołuje się do tradycji, opisującej Torę jako kod Tory preegzystującej, zawierającej Boski plan, używany przy stwarzaniu świata. Studiowanie Tory, a nawet samo jej odczytywanie, staje się środkiem do uruchamiania energii duchowych. Tym bardziej jest tak, gdy wersety Tory służą jako teksty do medytacji. Inny wątek to motyw Tory jako imienia Boga bądź też Tory jako wyjaśnienia imion Boga. Jest to bliskie podstawowej idei wszelkich odłamów judaizmu, że nasza wiedza o Bogu pochodzi w zasadzie wyłącznie z Tory. Sam świat, natura, historia, sam rozum, nie dostarczają wglądu w to, czym jest Bóg. Dopiero studium tekstu objawionego może do tego prowadzić. To dzięki psalmom wiemy, że majestat zjawisk przyrody wskazuje na Stwórcę. Tego samego, który jest Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba, który wiele oczekuje od człowieka.

Zwolennicy magicznego rozumienia tajemnic Tory bardzo chętnie mówią o imionach Boga. Tekst Tory ma zawierać najróżniejsze ich rodzaje i od czasów hellenistycznych były używane jako zaklęcia. Jeden z rabinów III wieku nauczał, że nie znamy właściwej kolejności wszystkich fragmentów Tory, bo gdybyśmy ją znali, to „każdy, kto by je czytał, mógłby ożywić zmarłych i dokonywać cudów.” Jednak również znany nam tekst, traktowany jako ciąg liter, ma zawierać magiczną moc. Najnowsza wersja tego kabalistycznego przekonania pojawiła się dzięki komputerom. Znane i w Polsce książki w rodzaju „Kodu Biblii” Michaela Drosnina rozpatrują teksty powstałe z odczytywania co którejś litery tego ciągu. Mają się tam znaleźć m. in. opisy niedawnych wydarzeń i przepowiednie przyszłych. W moim przekonaniu jest to zejście na manowce, przed którym przestrzega dominująca żydowska tradycja.

Oczywiście nawet najbardziej ezoteryczne interpretacje nie mogą zastąpić sensu narracyjnego. Judaizm nie zapomina nigdy o podstawowym, zwyczajnym znaczeniu wersetów biblijnych. Różne warstwy interpretacyjne współistnieją ze sobą – oto zasadnicza tradycja, która jest znana pod nazwą *pardes*, co znaczy ogród. Wedle Gershoma Scholema nazwa ta, będąca odniesieniem do pewnej opowieści talmudycznej, pojawia się ona przed rokiem 1290. Jest to akronim czterech słów: *peszat*, *remez*, *dera-sza*, *sod*. Pierwsze oznacza sens dosłowny, drugie – alegoryczny, trzecie – homiletyczny, a czwarte – mistyczny.

Rabiniczna interpretacja nie próbuje w zasadzie opisywać hipotetycznej genezy tekstu Tory. Czyni to krytyka tekstu. To podejście jest nowożytne i oczywiście musi być brane pod uwagę przez nowoczesnego czytelnika. Jednak być może nie musi tak bardzo być uwzględniane przez słuchacza tego tekstu, słuchacza w tym sensie, o jakim wspominałem powyżej. Gdy traktujemy go jako zapis objawienia, przestaje być ważne, jak kształtowały się koleje jego ewolucji. Szczególnie, że nie jesteśmy w stanie wyjść poza sprzeczne ze sobą hipotezy. Jak podkreśla Emmanuel Lévinas, zamiast mówić o tekście, zgodnie z tradycją rabiniczną pozwalamy mówić samemu tekstowi. Traktujemy

go poważnie na wszystkich czterech poziomach. A przy tym nie zapominamy, że sam kształt pierwszej litery Tory – i Biblii – oraz fakt, iż jest to druga litera alfabetu hebrajskiego, jest podstawą do różnych interpretacji.

Gdy studium Tory traktować tak poważnie, jak to zarysowałem, pojawia się pytanie, czy ma sens czynić to w innym języku niż język oryginału. (Podobne pytanie można postawić w odniesieniu do jakiegokolwiek ważnego tekstu, który funkcjonuje w ramach swojej tradycji; niektórzy filozofowie powiedzieliby, że to pytanie odnosi się do każdego w ogóle tekstu.) Otóż uważam, że tak, że studiowanie może przebiegać w innym języku i można korzystać z tłumaczeń, ale należy mieć świadomość, iż wiele skojarzeń może być mylących i znaczny wysiłek jest niezbędny, by przewyciężyć niewłaściwe skojarzenia i wyrobić właściwe, czyli żydowskie. Ale uwaga: mówiąc właściwe, nie mówię, że koniecznie lepsze. Uważam, że skojarzenia chrześcijańskie są uprawnione – w ramach chrześcijaństwa. Niedopuszczalne jest tylko ich narzucanie. Zrozumienie żydowskiego ujęcia wymaga studiowania tradycji, wejścia w nią. Nie jest tak, że zupełnie nie da się wytłumaczyć sensu, jaki poszczególne terminy mają wewnątrz tradycji. Dla przykładu: drugie słowo Biblii, *bara*, tłumaczy się jako „stworzył”: Na początku stworzył Bóg... Jest to poprawne, ale całkowicie pomija fakt, że po hebrajsku ten czasownik nie jest stosowany w takich sytuacjach jak polskie „stworzyć”, ale jest używany w zasadzie tylko w odniesieniu do Boga. Chodzi więc o szczególny sposób stwarzania, zarezerwowany dla prawdziwego Stwórcy. Tej aury skojarzeniowej nie da się przetłumaczyć na polski i inne języki, ale da się wyjaśnić, jak to przed chwilą uczyniłem. Pozostaje jednak faktem, że język polski, podobnie jak inne języki europejskie, jest w pewnym sensie „chrześcijański”. Chodzi nie tylko o ogólne funkcjonowanie zaplecza kulturowego, ale też o poszczególne wyrazy. Na przykład słowo „modlić się” kojarzy się od razu z proszeniem o coś (choć oczywiście teologia naucza o różnych rodzajach modlitw), natomiast po hebrajsku odpowiednie słowo, *hitpalel*, nie jest w ogóle związane z proszeniem,

ale pochodzi od rdzenia, który znaczy osądzanie się. Uważam, że wiele słów najlepiej jest zachować bez tłumaczenia. Najważniejszym z nich jest właśnie słowo „Tora”.

Najbliższe dosłownemu znaczeniu słowa „*tora*” jest „nauczanie, pouczenie”. To właśnie **studiowanie Tory nadaje temu tekstowi inny wymiar, czyniąc zeń żywy organizm**, a nie jedynie zabytek piśmiennictwa dawnej epoki lub zbiór wschodnich mądrości. **Studiowanie Tory jest według judaizmu nie tylko zasługą, ale i obowiązkiem Żydów. Jest zarazem uczestnictwem w Objawieniu.**

Tylko człowiek otrzymał Objawienie. Choć jest stworzony podobnie jak inne istoty, dzięki Torze wie o tym, że został stworzony. Tora jest łącznikiem między Bogiem a światem. Takie ujęcie pozwala zrozumieć, dlaczego studiowanie jest traktowane w judaizmie jako coś analogicznego do modlitwy i równie ważnego. Tak jak modlitwa jest zwróceniem się do Stwórcy, tak studiowanie Tory jest zakorzenianiem się w świecie traktowanym jako wynik Stworzenia, rozpoznawaniem obowiązków, czyli nakazów, które umożliwiają świadczenie o Stwórcy i kultywowanie pamięci o objawieniu na Synaju.

Summary

Stanisław Krajewski, a believing Jew, co-director of the Polish Council of Christians and Jews, explains the most characteristic traits of Jewish studies and interpretation of the Torah. He concludes with the statement that the Torah, when it is studied, becomes a living organism which has an effect on those who read, meditate and take it seriously while going about their daily activities.

Dr hab. Stanisław Krajewski

DR HAB. STANISŁAW KRAJEWSKI jest pracownikiem Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, członkiem zarządu Związku Gmin Żydowskich w Polsce oraz współtwórcą i współprzewodniczącym Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów. jest autorem książki 54 komentarze do Tory – dla nawet najmniej religijnych spośród nas, Austeria, Kraków 2004.